

HISTORYCZNE I KULTUROWE INTERPRETACJE SPORTU

WOJCIECH LIPONSKI
Uniwersytet A. Mickiewicza w Poznaniu
Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu

JĘZYK SPORTU A WYCHOWANIE – TERYTORIUM ZANIEDBANE

„Ludzie wyobrażają sobie, że ich umysły kontrolują język,
tymczasem często się zdarza, że to język rządzi ich umysłami”
Francis Bacon, filozof angielski

Gdy mówimy o związku języka z wychowaniem, narzuca się nam przede wszystkim obraz współczesnej watahy kibiców na stadionie, z reguły piłkarskim, ich plugawy sposób wysławiania się i wulgarne zaśpiewy wyposażone w teksty raczej nie nadające się do powtarzania, a pełne wyrazów na „k”, „p” i „h” itp. Przeciwnością tego zjawiska może być wysoko kulturalny język Mistrza Mowy Polskiej sprzed kilku lat, Bohdana Tomaszewskiego, sprawozdawcy radiowego a także pisarza i autora wielu wzorcowych książek, wzorcowo ukazujących rejestr polskiej polszczyzny operującej pojęciami sportu. Oto dwa przeciwieństwa języka sportu, a jednocześnie dwie skrajne kwestie wychowania sportowego z wykorzystaniem języka.

Edward Sapir, amerykański antropolog i językoznawca urodzony w polskim Łęborku, pisał niegdyś: „Język jest w ogólnym odczuciu doskonałym systemem symbolicznym, o idealnie jednorodnym materiale, jako narzędzie wszelkich odniesień i znaczeń dostępnych danej kulturze zarówno w formie

zaktualizowanej komunikacji, jak w formie takich idealnych substytutów komunikacji jak myślenie. (...) Działając jako siła konsolidująca i uniformizująca społeczeństwo język jest równocześnie najpotężniejszym spośród znanych nam czynników rozwoju indywidualności¹

Rozwoju indywidualności ludzkiej, a więc przede wszystkim jej ukształtowania czyli edukacji i wychowania. Jeśli zgadzamy się z tym sądem i uważamy język za najpotężniejszy czynnik rozwoju i kształtowania indywidualności człowieka, to powstaje pytanie, dlaczego nie jest on należycie doceniany w tej części wychowania, jaka przyznana jest sportowi i wychowaniu fizycznemu? Ani sport ani wychowanie fizyczne nie może istnieć bez języka² Jest on bowiem kluczem do każdego rewiru ludzkiej kultury, stanowi podstawę komunikacji na wszystkich znanych jej poziomach i we wszystkich jej rejestrach.

Pisał dalej Sapir, że „Złudne jest przekonanie, że cechy istotne danej kultury można uchwycić i zrozumieć poprzez czystą obserwację, nie korzystając z pomocy symbolizmu językowego, który cechom tym nadaje znaczenie zrozumiałe dla danego społeczeństwa”³. Można te słowa zaadaptować do kultury fizycznej: „złudne jest przekonanie, że istotne cechy sportu i wychowania cielesnego można uchwycić nie korzystając z pomocy symbolizmu językowego, który cechom tym nadaje znaczenie zrozumiałe dla danego społeczeństwa” Podobny sąd wyrażał przed kilku laty Andrzej Pawłucki pisząc o „sensie moralnym cielesnego symbolizmu”⁴

Ale symboliczne znaczenia i ich ewentualne funkcje komunikacyjne nie istnieją same dla siebie. Język jest bowiem wartością samą w sobie, stanowi element kultury i tradycji każdej społeczności. Również tradycji sportu. Od najdawniejszych uchwytnych chwil terminologia języka sportu stanowi element dziedzictwa narodowego wszystkich narodów europejskich, w tym Polski. Swoista archeologia językowa ukazuje jak bogata jest tradycja kultu-

¹ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978, odpowiednio s. 37 i 48.

² Język sportu jest tak samo kompletny i bogaty, jak każdy inny język środowiskowy czy narodowy. Jest nawet w pewnym sensie bogatszy od każdego narodowego swym międzynarodowym charakterem, terminologią rozumianą mimo odrębnej wymowy w wielu językach jednocześnie. Co więcej, cechuje się wyjątkową elastycznością i szybkością wchłaniania nowych pojęć, porównywalną z dynamiką samego sportu. Jako taki godny jest zachowania i badania. Nie znaczy to jednak, że każdy uczestnik sportu zna go w sposób pełny, należy bowiem różnić między kompletnością komunikacyjną języka a zdolnością jednostki by z tego dobrodziejstwa korzystać. Możemy nawet przyjąć, śledząc np. bezpośrednio wypowiedzi ludzi sportu w telewizji czy radio, że wielu zawodników, szkoleniowców a zwłaszcza przeciętnych kibiców, nie mówiąc o tym ich odłamie, którym bliżej jest do łomu i kija baseballowego do walki na boisku niż elitarnego wystawiania się, potrafi osiągnąć nawet minimum porozumiewania się językiem na poziomie określanym jako kulturalny, ani własnym środowiskowym ani tym bardziej standardowym i literackim.

³ *Ibid.*, s. 87-88.

⁴ A. Pawłucki, *Pedagogika wartości ciała*, AWF, Gdańsk 1966, s. 134.

rowa zawarta w takich słowach, jak pochodzący z łaciny, ale uformowany w Anglii *sport*, ile treści i nawet sporów kulturowych wynika z francuskiego pojęcia *la soul*. Etymologia najstarszych polskich nazw związanych ze sportem (choć pochodzi z czasów gdy samo słowo *sport* było jeszcze w Polsce nieznane, choć istniała sfera życia społecznego, którą dziś uznajemy za sport), ukazuje nam pochodzenie wyrazów zapomnianych, ilustrujących nieistniejącą już często rzeczywistość dawnych gier i zabaw, staropolskiej ludyczności. Ta ludyczność, podobnie jak jej językowa ekspresja stanowią wspólnie dziedzictwo narodowe jak każda inna dziedzina naszej kultury i jej zasób językowy.

Każdy przyzna, że znajomość i oddziaływanie tradycji jest jednym z najważniejszych elementów wychowawczych w każdym systemie edukacyjnym każdego narodu. Dlaczego zatem w polskich systemach wychowania fizycznego i sportowego w ogóle nie rozważa się poznawania tradycji języka polskiego sportu? Miarą wyższego poziomu kulturalnego bywa, iż używamy w niektórych sytuacjach staropolskich zwrotów, nie używanych w języku potocznym, by podkreślić wagę i znajomość tradycji. Mówimy wtedy „drzewiej” zamiast „dawniej”, zwracamy się do kogoś per „waszmość”, przytaczamy powiedzenia imć Zagłoby o sprzedaży Niderlandów lub zapytujemy „Panie Boże ty to widzisz i nie grzmisz”? To może nie najważniejszy aspekt funkcjonowania języka, ale ilustruje on niezwykle dla nas tu ważny szacunek dla tradycji, okazywany przez językowe jej przywoływanie. Ale ilu z nas w podobny sposób archaizuje kulturę fizyczną? Nie czyniąc tego świadomie, wyjmujemy ją jakby spod określonej tradycji językowej podnoszącej rolę przeszłości, wzbogacającej wiedzę o niej odpowiednim zasobem słów i frazeologii. Ilu z nas wie, jak dawni Polacy określali grę w piłkę, nim jej nazwa została utworzona za pośrednictwem wpływu łacińskiego rzeczownika *pila*? Czynność tę określał czasownik „galić”, oznaczający tyle, co grać w piłkę lub rzucać piłką, podobnie jak „galenie” oznaczało rzucanie piłki. Wyrazy te zostały utworzone od staropolskiego rzeczownika „gała” lub „gałka” oznaczającego piłkę, nim weszła do użytku łacińska z etymologii piłka. Zapewne początkowa łacińska obcość „piłki” spowodowała, że nie powstał od niej czasownik, np. „piłkować” Dziś mówimy o odpowiedniej czynności w sposób bardziej złożony „grać w piłkę” Hamulca tego nie było w rdzennie polskim wyrazie *gała* i jego pochodnych. Staropolszczyzna okazuje się pod tym względem ergonomiczniejsza niż zapożyczenia obce, co widzimy właśnie w słowie „galić” Gdy dawni Polacy mówili, że *galą*, nie potrzebowali już dodawać czym *galą*, gdyż słowo to zawierało określenie tak samej czynności jak i przedmiotu, z pomocą którego czynność tę wykonujemy. Może przywrócić i spopularyzować te zapomniane słowa, zachowane m.in. w dawnej odmianie *palanta* z *galeniem*, opisanego jeszcze kilkadziesiąt lat temu przez Eugeniusza Piaseckiego. W tej odmianie *palanta* zawodnik wybija *galkę* z rzutu innego zawodnika, *podgalnego*, spełniającego podobną rolę jak

pitcher w amerykańskim baseballu? Z kolei *palant bez galenia* oznaczał grę, w której wybicie gałki-piłki w pole następowało „z własnej ręki”

Nie jest moim celem przytaczać tu przykłady staropolskiej terminologii sportowej, a tylko zaznaczyć, że ona istniała i że wiedza o niej, pospołu z wiedzą o staropolskich sportach i grach ruchowych jest po prostu dyskryminowana w naszej świadomości kulturowej. Jak dotąd bowiem nie umiemy zachowywać wiedzy o roli staropolskiej kultury fizycznej, której poziom decydował m.in. o prężności biologicznej, wynikającej z niej sprawności wojskowej i w konsekwencji o sile państwa. Nasze zwycięstwa pod Grunwaldem, Kircholmem czy Wiedniem opierały się m.in. o sprawny system szlacheckiego czy mieszczańskiego wychowania cielesnego i zarazem wojskowego. Jan Długosz swe *Dzieje Polski* rozpoczyna od opisu stanu fizycznego narodu polskiego „w postawie i ruchu przystojny, siły wielkiej, wzrostu dorodnego i wyniosłego, budowy ciała silnej, członków zręcznych”⁵ Dlaczego zatem w polskich podręcznikach historii nie znajduje to należytego odbicia? Dlaczego w podobny sposób nie potrafimy rozpoczynać nawet historii polskiej kultury fizycznej, datując przeważnie jej początki na moment powstania pierwszych polskich towarzystw gimnastycznych i sportowych. Wydaje się, że Długosz miał wyższe mniemanie o roli kultury fizycznej w dziejach narodu polskiego niż współcześni historycy, tak „ogólni”, jak dziejopisowie kultury fizycznej, z których ani jeden nie wykazał się jak dotąd znajomością dzieła naszego najwybitniejszego kronikarza średniowiecznego. Bo ani jedna z napisanych dotąd historii Polski nie rozpoczyna się, jak u Długosza, od opisu stanu polskiej kondycji fizycznej, podobnie jak opracowania historii polskiego sportu czy kultury fizycznej nie przytaczają odpowiednich fragmentów jego wybitnego dzieła. A dotyczy ono nie tylko ogólnej kondycji cielesnej Polaków, lecz opisuje także, np. dawną formułę wyścigów konnych czy staropolskie pięściarstwo. Choć Długosz nie nazywał ich po polsku, lecz zwyczajem średniowiecznego kronikarstwa – po łacinie, to jednak późniejsi pisarze i etnografowie skojarzyli te sporty z takimi nazwami, jak *rochwist* (w przypadku gonitw konnych) czy *kułajki* (walka na pięści). Ilu z nas potrafi wyjaśnić te nazwy jako cząstki polskiej tradycji kulturowej?

Język staropolski zawiera co najmniej kilkaset słów i zwrotów, które samą swą ilością odzwierciedlają znaczenie staropolskiego sportu. By to udowodnić przytoczmy zaledwie kilka z nich, wybranych spośród materiału, który może stanowić wcale obszerny słownik, nad którym zresztą obecnie pracujemy.

I tak *dać czapce po barwie*, oznaczało tyle, co trafić w środek czapki podczas zawodów łuczniczych określanymi jako „strzelanie o lepszą do

⁵ J. Długosz, *Dziejów Polski ksiąg dwanaście*, przeł. K. Mecherzyński, t. 1, ks. I, Kraków 1867, s. 40.

czapki.” Zwrot ten znajdujemy w wierszowanym pamiętniku Marcina Borzymowskiego *Morska nawigacyja do Lubeka* (1656), gdzie autor pomieścił obszerny opis zawodów łuczniczych i konnych między Polakami i Niemcami, jakie odbyły się w Rostoku podczas jego podróży statkiem do Lubeki, gdy ustał wiatr i wymusił dłuższy postój. Borzymowski tak pisze o strzale wypuszczonej do celu, którym była zatknięta na paliku czapka:

Nad celem gorą i luboć nie dała
Czapce po barwie, jednak gdy swe szyki
Nad celem czyni, tę nad kopijniki
Dobłą być strzelcy sobie powiedają
I onej miejsce ku wygranej znają⁶

W tym samym dziele Borzymowskiego znajdujemy sportowe znaczenie ogólnego rzeczownika *kres*, który wśród licznych zastosowań, które miał on w staropolszczyźnie oznaczał m.in. linię kończąca wyścig, metę:

A tak się wszyscy już wyładowawszy,
A na kres zdala gotowy spojrzawszy
Do ktorego się z sobą ścigać mieli
Rzędem pospołu w liniej stanęli⁷

Z kresem jako metą, związane było z kolei wyrażenie frazeologiczne „przypaść do kresu,” które znajdujemy m.in. w następującym fragmencie:

Dwa konie z sobą wespoł mieli
Przypaść do kresu ...⁸

Z przykładowych określeń dotyczących innych sportów przytoczmy jeszcze *pilnować na piłkę*, czyli zważać na lot piłki, zwłaszcza z myślą o jej przechwyceniu; „wszyscy tej strony gracze, ku której też piłka rzuconą była, z nateżeniem oczu w górę i z gotowością rąk pilnowali na piłkę”⁹ Dziś z pewnością powiedzielibyśmy inaczej: „szanować piłkę”, ewentualnie „uważać na piłkę” Przykłady te zaświadcniają jednoznacznie, że język sportu jest żywy, zmienia swe znaczenia w miarę rozwoju samego sportu. Poświadczają to i inny jeszcze przykład, dotyczący trwania wyścigu: *przodkować*, a więc tyle co, wyprzedzać innych, prowadzić bieg, zwłaszcza konny: „Pospołu biejąc z sobą przodkowali”¹⁰ Wreszcie *równać skronie*, to tyle co biec skroń przy skroni, wyrażenie zastąpione w późniejszej polszczyźnie innym, czyli iść lub biec „łeb w łeb” Odpowiednie zastosowanie wyrażenia znajdujemy u Borzymowskiego:

⁶ M. Borzymowski, *Morska nawigacyja do Lubeka*, fragment *Strzelanie z łuku o lepszą*, (w:) W. Lipoński (antologia i oprac.), *Zapomniani piewcy sportu*, Warszawa 1970, s. 104.

⁷ Ibid., s. 106.

⁸ Ibid.

⁹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, (w:) W. Lipoński, *Zapomniani piewcy sportu*, op. cit., s. 172.

¹⁰ Ibid., s. 107.

Spiesz się co prędzej! – Wtym się bachmat sunie,
I już z wałachem pruskim równa skronie¹¹

Podobne, ale lawinowo rosnące zasoby języka sportowego obserwujemy w XIX w. pod wpływem sportu brytyjskiego. Rozpoczyna je wielki poemat narodowy *Pan Tadeusz*, gdzie pojawiają się wodzeni przez hrabiego „żokieje” czyli dżokeje” Wpływy angielskie to oddzielna, trwająca potem ponad sto lat batalia o czystość, a więc i walor wychowawczy języka polskiego. Już wcześniej, poza sportem, język był argumentem w sporze o narodową tradycję i edukację, o czym świadczyła jeszcze w wieku XVIII komedia *Fircyk w zalotach* (1781) Franciszka Zabłockiego czy w następnym już stuleciu *Cudzoziemczyzna* Aleksandra Fredry (1822). W tej walce w pewnym momencie ważnym elementem stała się cudzoziemskość języka sportu. Świadczy o tym m.in. polemika zapoczątkowana w 1856 r. przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w redagowanej przezeń „Gazecie Codziennej”: Tych wszystkich angielskich wyrazów nikt u nas ani rozumie, ani przeczytać nie potrafi. Żeby nareszcie panowie anglomani przetłumaczyli na polski język te wokabuły – miałyby to sens jakiś. Nie rozumiemy, po co trzeba na kapeluszu nosić plakat z napisem angielskim, kiedy to wszystko da się nazwać po polsku. Samo zachowanie tych tytułów w programie, na kapeluszach – dowodzi mi dziecinnej lekkomyślności, braku poszanowania dla rzeczy swoich a najzupełniejszego wyparcia się wszelakiej pracy i troski o dobro swoje ojczyźne¹²

Jak widzimy od samego początku funkcjonowania nowożytnego sportu typu brytyjskiego w Polsce, analizujący to zjawisko publicyści starali się oddziaływać na tradycyjne wychowanie społeczeństwa, odstręczając je równocześnie od przejmowania cudzoziemskich wzorców, zarówno w obyczaju jak w języku. W 1898 roku lwowskie „Koło” ogłosiło nawet konkurs na polskie odpowiedniki terminologii angielskiej, uzasadniając to otwarciem:

Dzięki bogu, mam język wcale jeszcze zdrowy,
Więc po cóż mi go strzępić angielskimi słowy¹³?

W 1964 r. polski anglista Jacek Fisiak ogłosił po angielsku pracę o wpływach angielszczyzny sportowej na język polski i wyliczył 131 zapożyczeń spośród 721 wpływów w innych dziedzinach polskiego życia społecznego i kulturalnego¹⁴. Oznacza to, że w okresie tym zapożyczenia sportowe stanowiły ok. 1/5 ogółu zapożyczeń z tego języka, a więc zjawisko w porównaniu do nie sportowych zapożyczeń wystarczająco duże, by się nim zainteresować z punktu widzenia procesów zachodzących w języku ogólnym, nie tylko sportowym. Prawie 30 lat później moi studenci pisząc serię

¹¹ Ibid., s. 110.

¹² J. I. Kraszewski, „Gazeta Codzienna” 1859, nr 247.

¹³ „Koło”, nr 10, październik 1898.

¹⁴ J. Fisiak, *English Sports Terms in Modern Polish*, „English Studies” 1964, vol. XLV, p. 230-236.

prac magisterskich o wpływach angielszczyzny sportowej na język polski zgromadzili już jednak ponad 2000 tysięcy takich zapożyczeń w 8 najpopularniejszych, wybranych sportach. Najwięcej zapożyczeń kumulował tenis, który do ok. 1995 r., gdy powstała o nim praca wchłonął 425 słów angielskich¹⁵

Dodajmy do tego zapożyczenia wchodzące do polszczyzny z innych języków, np. w obrębie wschodnich sportów walki, a otrzymamy zjawisko liczące sobie tysiące cudzoziemskich wyrazów.

Jednak nie tylko zapożyczenia stanowią problem współczesnego języka sportu. Język współokreśla oryginalność i kulturową tożsamość sportu, jest wyznacznikiem jego siły oddziaływania i zasięgu społecznego, nie tylko przecież w polszczyźnie. Sport wytwarza we własnym obrębie liczne odmiany „podjęzyków” środowiskowych, jak żargon zawodników i kibiców, fachowy sposób porozumiewania się trenerów, terminologia dyscyplin naukowych związanych ze sportem, medycyny sportowej wreszcie język mediów, prasy, radia i telewizji, przy czym każda z jego odmian medialnych ma inną charakterystykę stylistyczną: inny jest język prasy, gdzie dziennikarz ma czas na refleksję i dbałość o stylistykę, inny dla radia, gdzie reporter musi spontanicznie, bez cyzelowania i namysłu opisać obserwowaną akcję, w dodatku niewidoczną dla odbiorcy, co stanowi przeciwieństwo języka sprawozdawcy telewizyjnego, który musi już tylko dopowiadać to, czego nie widać w kamerze czy ekranie. Każdy z tych wariantów języka sportu silnie oddziałuje kulturowo, proporcjonalnie do społecznego zainteresowania sportem: obserwujemy w ich obrębie nie tylko omawiane wyżej zapożyczenia obce, ale i oryginalne słowotwórstwo, związki z językiem ogólnym, odmienności fonetyki i swoistą stylistykę. Wreszcie każdy z tych subjęzyków z osobna, i wszystkie razem *en bloc*, niosą i wyrażają wartości sportu w kulturze ogólnej, od filozoficznych, związanych z cielesną ekspresją bytu ludzkiego, przez etyczne, zdrowotne aż po artystyczne związane z tradycjami literatury i sztuki sportowej. Ten ostatni walor języka powiązanego ze sportem jest na ogół niedoceniany, choć w tzw. kulturze wysokiej odegrał wcale doniosłą rolę poza sportową, w tym oczywiście edukacyjną. Czy możemy sobie wyobrazić wartość kultury starożytnej, tak ważnej w tradycji europejskiej, bez językowej odkrywczości *epinikionu* Pindara? Albo bez *Les olympiques* Henri de Montherlanta, dzieła nowatorskiego właśnie przez wprowadzenie nowożytnego sportu do języka francuskiego? Język polski nie przyswoiłby wielu pojęć kultury helleńskiej na poziomie wychowania szkolnego, gdyby nie obecność w spisie lektur szkolnych olimpijskiej powieści młodopolskiego pisarza Lucjana Rydla *Ferenike i Pejsidoros*, o której najwybitniejszy polski grezysta Tadeusz Sinko napisał niegdyś, że „zastępuje

¹⁵ S. Wiśniewska, *The Study of Lexical Borrowings in Polish Tennis Terminology*, praca mgr napisana pod moim kierunkiem w Instytucie Filologii Angielskiej UAM, Poznań 1995.

lekturę całej biblioteki fachowej,” oraz że „młodzież dobrze pozna Helladę, idąc za przewodem tego hierofanta”¹⁶ Nie sposób przecenić jednego z najwybitniejszych stylistów języka polskiego, jakim był Jan Parandowski i jego *Dysk olimpijski*, podobnie jak w przypadku Rydla utrzymujący dziesiątkami lat status lektury szkolnej. Na młode pokolenie dwudziestolecia międzywojennego silnie oddziałął *Laur olimpijski* Kazimierza Wierzyńskiego, tomik, który wprowadził do literatury poetycki rytm sportu i nobilitował jego terminologię, dotychczas pogardzaną w kręgach intelektualnych, a odtąd pełnoprawną uczestniczkę tradycji języka narodowego. Niestety, wiersze Wierzyńskiego przez blisko pół wieku były zakazane w Polsce w związku z emigracją poety i tym, że nie akceptował panującego u nas po 1945 ustroju.

Wyżej przytoczone przykłady, czy to języka sportów staropolskich, czy to wpływów języka angielskiego, wreszcie oddziaływanie literatury pięknej, tylko wrywkowo dowodzą, że szeroko rozumiany język i wyrażana nim rzeczywistość sportu są wspólnie potężnymi środkami oddziaływania wychowawczego. Badanie sportu bez badania jego języka i literatury jest takim samym nonsensem, jak badanie każdego innego działu kultury bez uwzględnienia podstawowych jej składników.

Skoro zatem język jest tak ważną, wręcz najważniejszą i podstawową częścią kultury ludzkiej, to warto tu zadać pytanie, dlaczego nie ma go ani w badaniach naukowych polskich AWF i instytutów pedagogicznych, ani w szkolnym procesie wychowania przez sport? Dlaczego nie istnieje choćby jeden, najmniejszy zakład przy którymś z Instytutów Humanistyki Kultury Fizycznej, który zająłby się językiem sportu? Czyżby język, jego badanie i związane z nim możliwości, by użyć słów Sapira, „kształtowania osobowości”, nie stanowiły ważnego członu sportowej humanistyki? Z praktyki funkcjonowania polskich akademii wychowania fizycznego, głównych przecież instytucji odpowiedzialnych za kształcenie nauczycieli wf i trenerów sportu, a więc odpowiedzialnych za wychowanie młodego pokolenia, można by wysnuć obserwację, że język nie odgrywa w tym procesie żadnej roli. Co więcej, to właśnie w toku pozbawionej tego elementu dydaktyki awuefowskiej, dochodzi wśród studentów – a sprawdziłem to wielokrotnie w toku zajęć – do niebywałego zubożenia profesjonalnego języka sportu, sprowadzonego do zakresu technicznego i metodycznego wykonywania ćwiczeń. Nie ma co ukrywać, studenci AWF, a w konsekwencji późniejsi nauczyciele naszych dzieci, nie należą do czołówki pięknie się wystawiającej społeczności, i – co gorsza – nie mają na ogół świadomości, że język odgrywa również ważną rolę w wychowaniu fizycznym i sporcie. Większości z nich wydaje się, że tu wystarczą proste dyrektywy i komendy: „siad płaski”, „unieść głowę”, „dwutakt rozpoczynany z tej to a tej nogi i wyrzucamy piłkę znad głowy w kierunku kosza”

¹⁶ T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce*, Lwów 1933, s 284.

Andrzej Pawłucki pisał przed kilku laty i to z niemałą ironią o roli języka w systemie kształcenia wychowania fizycznego: w którym zarówno tekst przekazu jak i jego kod zostały pomniejszone do nakazowego, rozkazodawczego minimum. Nie bez powodu podstawowym rekwizytem komunikacji instruktora staje się gwizdek. Tam gdzie nie trzeba używać słów (wszak uczniowi nie należy się żadne wyjaśnienie, wystarczy mu podać opis zadanego ćwiczenia), tam powstaje strefa poznawczej ciszy, w której nie zrodzi się w świadomości ucznia żadna myśl o sobie samym. Nie wzbudzi się w nim poczucie odpowiedzialności za siebie ani chęć do samodzielnego tworzenia kompetencji własnego ciała. Uczeń nie może odkryć prawdy o swoim przeznaczeniu, kiedy jest on wzywany do społecznej rozmowy, ‘wypłukanej’ z jakichkolwiek znaczeń. Do zadań instruktora nie należy wtajemniczenie ucznia w sens jakichkolwiek znaczeń. Gdyby było inaczej, wówczas instruktor odkryłby przed samym sobą, że jest nauczycielem. Żaden kapral oćwiczający żołnierza na mustrze nie powie o sobie, że jest nauczycielem, ale i żołnierzowi nie przyjdzie do głowy, że mógłby być uczniem¹⁷

Tak więc przyszłych nauczycieli wf i trenerów sportu nie uczy się kultury komunikowania się¹⁸ Również poziom komunikacji językowej wśród akademickiej kadry dydaktycznej i naukowej – jest dalece niewystarczający (choć są i chwalebne wyjątki). Powtórzmy jeszcze raz ze zdumieniem – żadna AWF nie prowadzi żadnej jednostki dydaktycznej czy naukowej dbającej o należyty poziom języka środowiska wf i sportu. Co więcej, nie bada języka nawet na poziomie w swym obrębie dotąd najbardziej cenionym – biologicznym czy jak kto woli fizjologiczno-anatomicznym. Powstawanie języka jest jak każda inna czynność ludzka, jest również czynnością motoryczną, angażuje określone grupy mięśniowe, wymaga prawidłowej pracy płuc, odpowiedniego ustawienia strun głosowych. Tymczasem studenci wf, jak dotąd, nie otrzymują pod tym względem najbardziej nawet podstawowej wiedzy, instrukcji pedagogicznej, nawet zwykłego poradnictwa, jak głośno i prawidłowo komunikować się z uczniami czy wychowankami, jak pracować przeponą, jak wytwarzać w sobie właściwą emisję głosu, tak by być słyszany i zrozumiany. To jest zadanie również czysto cielesnej natury, jakie powinno być w programach pedagogicznych każdej uczelni kształcącej nauczycieli, ale ze szczególną troskliwością powinno być traktowane w szkołach wyższych programowo uczących postępowania i kształtowania

¹⁷ A. Pawłucki, *Pedagogika wartości ciała*, Gdańsk 1966, s. 152.

¹⁸ Oprócz współczesnych pokoleń studentów wobec intelektualizmu naukowego przyrodnawców, ale także – humanistów oraz zgłaszany co i raz sprzeciw wobec dalszej teoretyzacji studiów przez znaczną część nauczycieli akademickich rodowodu „wuefiackiego” – wskazuje, że ateoretyczna orientacja tych dwu grup ma swoje źródła historyczne w utrwalonym obrazie wychowania fizycznego jako resztkowego społecznie zdarzenia. Por. A. Pawłucki, op. cit., s. 156-157.

ciała ludzkiego (bo płuca, przepona, struny głosowe są w końcu ważną częścią ciała podlegającą jak każdy inny jego organ ćwiczeniu fizycznemu)¹⁹

Musimy też sobie uświadomić druzgocące skutki edukacji, w trwającym niemal pół wieku okresie centralizacji politycznej, panowania ideologii, której głównym celem było wychowanie obywatela podporządkowanego ideologicznym dyrektywom, i choć nawoływano do kreatywności, to jednocześnie ją drastycznie ograniczano, zaprzeczając własnym założeniom. Wśród wielu innych środków propagandy politycznej, wykorzystywano również język, swoistą sportową odmianę ideologicznej „nowomowy”. Więcej tam było mowy o „dyrektywach wychowawczego działania”, już w samych założeniach eliminujących samodzielność i kreatywność ucznia, niż o swobodzie działania, samodzielnego podejmowania wyzwań. Jeden z głównych trębaczy ówczesnych zasad wychowania, Heliodor Muszyński pisał przecież bez żenady, że teoria wychowania jest „dyscypliną ideologiczną, gdyż ustala efektywność sposobów realizacji nie wszystkich celów wychowania, lecz tylko tych, które są akceptowane w ramach danej ideologii”²⁰

To w tej sytuacji wygodny był status wychowania fizycznego jako dziedziny ograniczonej do działań biologicznych i metodycznych, czy fizjologiczno-motorycznych. Takie ujęcie wychowania fizycznego zapewniało spokój od nadmiernej kreatywności ucznia, która nie daj Boże mogłaby wyjść poza założone „dyrektywy”, miało zapewnić wychowanie jednostki podporządkowanej, wykonującej odpowiednie ruchy na komendę lub według ustalonych z góry dyrektyw, „akceptowanych w ramach danej ideologii”

Jaka to była ideologia, jakiego nauczyciela i ucznia chciała kształcić? W referacie otwierającym II Kongres Kultury Fizycznej w 1986 r. znajdujemy konstatację, że „przyszłość humanistyki kultury fizycznej uwarunkowana jest aksjologicznymi założeniami etyki marksistowskiej, co wyraźnie na-

¹⁹ Cele poznawcze i cele życia jednostki ludzkiej ograniczone są do horyzontów określonych zdolnościami myślenia, oraz możliwościami ich realizowania w zakresie pojęć określonych zasobem językowym. Jednostka ucząca się życia nie stworzy w obrębie swej egzystencji nowych wartości, jeżeli nie umożliwi jej tego odpowiedni zasób doświadczenia symbolicznego wyrażanego głównie słowem. Nie można bowiem budować czegoś z niczego, nie można budować czegoś większego ze zbyt małych zasobów. Charakterystyczne dla ogromnej części środowiska sportu i wychowania fizycznego ubóstwo językowe, wynikające zazwyczaj z braku szerszych horyzontów intelektualnych, zwłaszcza wykraczających poza biologizacyjne rozumienie kultury fizycznej powoduje w jej obrębie ograniczanie się do działań, czy to badawczych czy dydaktycznych sprowadzonych do mechanicznej reprodukcji raz ustalonych zadań, nawet jeśli zmierzających do doskonalenia wiedzy cielesnej o człowieku to jednak pozbawionej szerszego kontekstu antropologicznego. Przy czym zwracamy tu uwagę na rozumienie rzeczownika antropologia i związanego z nim przymiotnika antropologiczny, gdyż w warunkach polskich kojarzy się z nimi nauką zajmującą się badaniem fizycznym, anatomicznym ciała ludzkiego, jego pomiarami i ewolucją. Tymczasem antropologia, jak wskazuje jej grecka etymologia jest nauką o człowieku w ogóle, i w warunkach zachodnich dzieli się na antropologię kulturową lub fizyczną, zwana także anatomiczną. I tylko ta ostatnia, jak najbardziej niesłusznie zyskała sobie status antropologii ogólnej ciała ludzkiego w Polsce.

²⁰ H. Muszyński, *Zarys teorii wychowania*, Warszawa 1976, s. 11.

prowadza nas na określone działania w procesie kształcenia i wychowania młodego pokolenia”²¹

I naprowadzało, w sposób jeżący dziś włosy na głowie. Oto co znajdujemy w innej publikacji z ostatnich lat PRL pt. *Wychowanie młodzieży studiującej w warunkach szkoły wyższej*, gdzie w odniesieniu do nauczycieli wychowania fizycznego mamy do czynienia z podejściem zdumiewającym nawet w tamtych warunkach, w których niektórzy ideolodzy wychowania starali się być, w myśl znanego przysłowia, bardziej papiescy niż sam papież. Otóż za wzorzec nauczyciela akademickiego kultury fizycznej, a w konsekwencji jego wychowanków, studentów i uczniów szkolnictwa niższych szczebli, uznano tam osobnika będącego jednocześnie „dobrym obywatelem, patriotą i komunistą” Jego cechy powinny obejmować „wiele składników, poczynając od materialistycznego światopoglądu, laickiej postawy, poprzez patriotyzm, ideowość, zaangażowanie w procesy budownictwa socjalistycznego, po poczucie więzi z klasą robotniczą i partią, postawę internacjonalizmu socjalistycznego i zaangażowanie społeczne i polityczne”²²

Musimy też pamiętać, że w tym duchu wykształcono kilka pokoleń nauczycieli, a ci tyleż pokoleń uczniów różnych szczebli szkolnictwa. To ogromny pedagogiczny balast, którego nie pozbedziemy się odstępując tylko od dawnych „dyrektyw”. Stąd też musimy zwrócić się do koncepcji pedagogicznych, które również z pomocą odpowiedniego zastosowania zindywidualizowanego języka starają się kształtować jednostkę, nie reagującą zbiorowo na gwizdek nauczyciela-kaprała, lecz umiejącą tworzyć własny, osobisty stosunek do świata. Nie ulega bowiem kwestii, że indywidualizacja wychowania w dużym stopniu zależy od zastosowanego w tym procesie języka: innym jest język oparty na pedagogicznych dyrektywach, budujący zbiorowość karną, „koszarową”, podporządkowaną z góry założonym dyrektywom ideologicznym, a innym język budujący społeczność stawiającą na indywidualną ekspresję osobowości ludzkiej. „Jeśli chcemy być uczciwi wobec własnej tradycji – pisze wybitny pedagog amerykański – musimy uczyć ludzi zaprzeczania, postępowania za prawdą gdziekolwiek ona prowadzi. Musimy uznać i nadać wartość sprzeciwowi”²³

Pasywność systemu nauczania, smutne dziedzictwo epok poprzednich, jest wciąż rzeczywistością co raz to podnoszoną w medialnych dyskusjach. Wyjść z tej stagnacji musi również wychowanie fizyczne i sportowe. „Nauczanie powinno uwzględniać postrzeganie w oryginalny sposób. Jeśli edukacja jest procesem permanentnym nie możemy pozwolić by dzieci spędzały

²¹ J. Jonkisz, *Humanistyczne wartości kultury fizycznej, II Kongres Naukowy Kultury Fizycznej. Program i streszczenie referatów w sekcjach*, Warszawa 1986, s. 8.

²² K. Gaca, *Uwagi o cechach osobowości nauczyciela akademickiego*, (w:) Z. Drozdowski (red.), *Wychowanie młodzieży studiującej w warunkach szkoły wyższej*, Monografie AWF, nr 245, Poznań 1986, s. 74.

²³ E.O. Melby, *The Teacher and Learning*, Washington D.C. 1963, s. 22; tłum. moje – WL.

czas na akwizycji istniejącego materiału, a potem oczekiwać by nagle wybuchły duchem kreatywności”²⁴

Na uczelniach niehumanistycznych w krajach anglosaskich, szczególnie w USA, obowiązuje zasada, że przyszli inżynierowie, prawnicy czy specjaliści sportu muszą choć raz w toku studiów, niezależnie od kierunku swych studiów, napisać dłuższy, obowiązkowy esej z zakresu literatury pięknej. Ma to na celu obudzenie językowych aspiracji, umiejętności wyższego wysławiania się, jakie powinno cechować elitę społeczną, tych kilku czy kilkunastu procent populacji, jaka kończy w każdym społeczeństwie studia wyższe.

O tym, że podskórna potrzeba tak zidywidualizowanego, „wyższego języka” istnieje również wśród studentów AWF przekonałem się osobiście, w ciągu ostatnich kilkunastu lat na zajęciach z przedmiotu o nazwie *Zagadnienia współczesnego ruchu olimpijskiego*. Wprowadziłem tu zasadę, że przed każdą jednostką zajęciową, recytowany jest jeden wiersz o tematyce sportowej, przeważnie zaczerpnięty z tomiku wierszy Kazimierza Wierzyńskiego *Laur olimpijski*, ale także wzięty z tak wartościowych tomików sportowych Krzysztofa Zuchory, nie mówiąc o klasyce literatury sportowej, jaką jest *Oda do sportu* Pierre de Coubertina. Każdy wybrany w ten sposób wiersz był czytany w pierwszych minutach zajęć trzy razy: raz przez nauczyciela, dwa razy przez studentów, dla „słuchowego utrwalenia”. Nacisk położony był na językową ekspresję przytaczanych przez poetę sytuacji i faktów sportowych, ale także na kompetencję np. w zakresie wiedzy fizjologicznej w opisie startu zawartym w wierszu *100 metrów*, czy w innych, jak *Oddech*, *Bieg na przełaj*, wreszcie w zakresie wierności historycznej, gdy Wierzyński mówi o takich postaciach sportu jak Ricardo Zamorra czy Paavo Nurmi. Studenci przekonali się, że o sprawach sportu, w których w sposób beznamiętny i suchy mówią podręczniki, można mówić inaczej, apelując do innej sfery wyobraźni i świadomości ludzkiej. Po pierwszym szoku, że na wf przedmiotem nauczania może być poezja i jej język, studenci dali dowód zainteresowania nią w toku pisemnego kolokwium końcowego przeprowadzanego na zasadach egzaminu. Wśród 4 pytań, jakie otrzymywali, jedno zapowiedziane na początku cyklu nauczania było do wyboru i brzmiało: „W oparciu o wybraną przez siebie lekturę przedstaw dowolne zagadnienie związane z olimpizmem”. W roku akademickim 2003/4 na 109 studentów uczestniczących w omawianych zajęciach 26 wybrało temat związany z tomikiem Wierzyńskiego, czterech analizowało wiersz Krzysztofa Zuchory *Śmierć na stadionie*, dwie osoby sięgnęły po wiersz Ludwika A. Grotmana *Goniec spod Maratonu*, pojedyncze osoby analizowały wiersz Edwarda Fischera *Pieśń o trampie*, Jerzego Harasymowicza *Biegacze greccy*. Rysunek, Adama Asnyka *Do Sokolów*, tekst Jacka Cygana *Atlanta* (śpiewany przez Edytę Górniak podczas igrzysk 1996 roku) wreszcie *Odę do sportu* Couber-

²⁴ Ibid., s. 21.

tina. Razem 35 osób wybrało temat poezji sportowej, co stanowiło ponad jedną trzecią ogółu egzaminowanych studentów. Jeśli dodać do tego, że 3 osoby pisały o *Dysku olimpijskim* autorstwa jednego z największych stylistów języka polskiego, Jana Parandowskiego, że 6 osób analizowało *Święte igrzyska olimpijskie* Jerzego Łanowskiego, a aż 23 studentów i studentek *Filozofię olimpizmu* Józefa Lipca, to wnioski nasuwają się same: jeśli dać studentom odpowiednie możliwości, to znaczna ich część nie poprzestanie w swym rozumieniu sportu i w na kaprałskich komendach i gwizdku, by posłużyć się jeszcze raz celnym choć jakże zasłużenie ironicznym porównaniem Andrzeja Pawłuckiego. Gdy takich możliwości studenci nie otrzymują, skutki wydają się oczywiste, i jak pisał Pawłucki „Biologizm programu kursu oraz stopniowa medykalizacja wielu treści kształcenia instruktora będą zwykłym następstwem zgłaszanego przez organizatorów zapotrzebowania na przyrodniczą wiedzę. (...) Studenci, którzy (...) poprzez niechęć, a nawet pogardę dla pracy umysłowej, będą tracili w każdym pokoleniu – paradoksalnie – możliwość awansu w społeczności nauczycieli. Tak jest do dzisiaj. I do dzisiaj studenci uczelni wychowania fizycznego uchodzą w oczach uniwersyteckich wykładowców-przyrodznawców za gorszy element społeczności akademickiej”²⁵ Efektem dalszym będzie zdaniem Pawłuckiego „instrumentalna racjonalność instruktora i bezrefleksyjność jego ucznia. Jest ona tak głęboka, w przypadku ucznia, że wszelkie działania kinetyczne, jakie on podejmuje, przedstawiają mu się jako działania bez celu”²⁶.

Wielki dwudziestowieczny filozof i antropolog kultury Ernst Cassirer pisał niegdyś, że „decydującą cechą słowa jest jego charakter logiczny, a nie fizyczny. Można rzec, że fizycznie słowo jest bezsilne, ale z punktu widzenia logiki zostało podniesione do wyższej, w istocie do najwyższej rangi. Logos staje się zasadą wszechświata i naczelną zasadą ludzkiego poznania”²⁷ Odejdźmy zatem czym prędzej od suchej fizyczności słowa stosowanego w sporcie i wychowaniu, nomen omen... fizycznym. Przypatrzmy się przez chwilę jego poza fizycznej, poza biologicznej sile nośnej. Bo, przytaczając raz jeszcze Cassirera „nie wystarczy powiązać mowy ludzkiej z pewnymi faktami biologicznymi. Związek ten trzeba oprzeć na zasadzie uniwersalnej”²⁸

Jak dotąd jednak badacze sportu jakby bali się rozważań o języku, jako systemie wyrażającym sport, a szerzej – cielesność człowieka w ruchu, współzawodnictwie, itd. Nawet ci spośród nich, którzy jednoznacznie doce-

²⁵ A. Pawłucki, op. cit., s 156-157.

²⁶ A. Pawłucki, op. cit., s 153-154.

²⁷ E. Cassirer, *Język*, (w:) *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1971, s. 194.

²⁸ *Ibid.*, s. 199. Zmieniłem tylko czas gramatyczny tej wypowiedzi: oryginalne słowa Cassirera brzmią: „Nie wystarczyło powiązać mowy ludzkiej z pewnymi faktami biologicznymi. Związek ten trzeba było oprzeć na zasadzie uniwersalnej”

nią sens badań humanistycznych nad sportem, przestają często na stwierdzeniu, że „analiza języka może być bardzo użyteczna w studiach nad sportem”²⁹ Na czym jednak miałyby ta analiza polegać – wskazówek użytecznych w wykonaniu podobnego zadania nie znajdziemy nigdzie. Głośne przed laty studium Andrzeja Wohla, samym swym tytułem *Słowo a ruch* zapowiadało wprowadzić wiele, ale marksistowska i niezdolna materialistyczna tendencja połączona z wyraźnymi brakami przygotowania lingwistycznego wykluczyły wspólnie szersze wykorzystanie tej pracy w budowaniu pozycji języka jako ważnego elementu kultury sportu a także badań językoznawczych nad sportem. Tym niemniej jeśli odrzucić marksistowskie złudy i frazesy, praca Wohla zasygnalizowała kilka ważnych związków językoznawstwa z ludzką fizjologią i motoryką, których lekceważyć nie wolno, a które podjęte w badaniach cechujących się mniejszą jednostronnością ideologiczną, mogą stworzyć niejedną przesłankę do gruntowniejszych badań tego terytorium. Wohl nie tylko ukazał wagę i umieścił w kontekście nauk o człowieku i jego motoryce zagadnienie „analizy ruchu ludzkiego i sygnałów słownych jako zjawisk fizjologicznych”, ale także dostrzegł wagę „antycypacji myślenia w stosunku do działania, tj. wyprzedzania ruchów ludzkich przez słowa”³⁰ Jeśli zatem słowa poprzedzają i w dużej mierze określają ludzkie działania, to ich waga w kształtowaniu indywiduum ludzkiego, a więc i w jego wychowaniu wydaje się oczywista. Pozostała również, niestety aktualna do dziś, uwaga Wohla wyrażona we wstępie, a dotycząca niedoceny kwestii szeroko rozumianego ruchu w życiu ludzkim, w tym ruchów powodujących akt mowy: Cała historia ludzi jest historią działań ludzkich. Wszystko, czym rozporządzamy, wszystko, co stanowi zasób naszej kultury, dzieła sztuki, nauki, techniki, wszystko to jest rezultatem działań ruchowych. (...) Czyż nie jest wobec tego zdumiewające, że tak mało wiemy o mechanizmach ruchów ludzkich, o ich powiązaniu z procesami myślenia i porozumiewania się, podejmowania decyzji i motywacji tych decyzji³¹?

Wyraził też Wohl nadzieję, że nowe, spojrzenie łączące „słowo i ruch” w jeden tok rozważań naukowych „wyprowadzi teorię motoryczności ludzkiej z dotychczasowej izolacji oraz ułatwi integrację tej dyscypliny z innymi dziedzinami wiedzy humanistycznej”. Był przekonany, że „integracja taka okaże się zapładniająca zarówno dla tych nauk, jak i dla samej teorii motoryczności ludzkiej”³².

Niestety, nadzieje te, jak dotąd się nie spełniły. Świat sportu, jego nauczyciele i badacze pozostają obojętni na kulturowe i wychowawcze funkcje własnego języka środowiskowego. Są wprowadzić – odnotujemy to obiek-

²⁹ K. Blanchard, rozdział pt. *Linguistics*, (w:) *The Anthropology of Sport. An Introduction* Westport-London 1995, s. 9; tłum. moje - WL.

³⁰ A. Wohl, *Słowo a ruch*, Warszawa 1965, s. 110.

³¹ *Ibid.*, s. 5.

³² *Ibid.*, s. 7.

tywnie – pojedyncze wyjątki, jak referat Henryka Benisza³³ *Język a kultura fizyczna – filozoficznie o językowych uwarunkowaniach postrzegania i tworzenia kultury fizycznej*, opublikowany w tomie *Teologia i filozofia sportu* pod red. Z. Dziubińskiego. Prace te pozostają jednak bez szerszego echa w środowisku kultury fizycznej. Kaprale z gwizdkiem wciąż przeważają liczebnie nad tymi, którzy, jak to postuluje *Karta olimpijska* „łączą sport z kulturą i wychowaniem” i dążą do „stworzenia drogi życia opartej na radości znajdowanej w wysiłku, wychowawczej roli dobrego przykładu i na szacunku wobec uniwersalnych i fundamentalnych zasad etycznych”³⁴.

Z kolei nieliczni językoznawcy poświęcający uwagę sportowi ograniczają się do czysto lingwistycznej analizy zjawiska, nie dostrzegając bądź nie umiając wykorzystać języka sportu w celach innych niż określanie jego gramatycznej istoty czy roli w tworzeniu” sportowego wariantu” języka ogólnego. Takie podejście reprezentują m.in. prace Jana Ożdżyńskiego (zob. bibliografia). Są bez wątpienia cenne z lingwistycznego punktu widzenia. Jednak najbardziej nawet prawidłowe rozpoznanie gramatycznej struktury języka sportu nie pozwala na jakiegokolwiek istotniejsze zastosowanie osiągniętej w ten sposób wiedzy do działań praktycznych, w tym wychowawczych. Z kolei Jadwiga Kowalikowa pisząc o „sportowym wariacie polszczyzny”³⁵ sięgnęła przed paru laty po teorię komunikacji językowej, ukazując nie tylko strukturę wewnętrzną związanych ze sportem zjawisk językowych, ale i starając się wytłumaczyć mechanizm ich funkcjonowania. Należy wysoko cenić tego typu prace, zwłaszcza że jest ich niewiele i mają – niestety – wszelkie cechy okazjonalnego zainteresowania sportem przez badaczy zajmujących się zjawiskami w ich hierarchii wartości naukowych – ważniejszymi. Lecz – powtórzmy to jeszcze raz – badania samej tylko gramatycznej struktury czy komunikacyjnych funkcji języka są jednak podejściem instrumentalnym, są tak samo jednostronne, choć w innym kierunku, jak badania oparte o czysto biologiczne podejście do sportu: badaczowi umyka sfera najważniejsza, leżąca między biologią ciała ludzkiego a językoznawstwem, a mianowicie pytanie jaką to część kulturowego terytorium sportu tworzy język, jako integralny „ludzki” składnik kultury cielesnej i – szerzej – kultury ogólnej, a z drugiej strony, w jaki sposób sam sport tworzy wartości i kształt języka. Amerykański pedagog Asahel D. Woodruff, podobnie jak cytowany już Sapir, uważający język za jedno z podstawowych zagadnień wychowania człowieka, pisał niegdyś, że „Język jest jedną z naj-

³³ H. Benisz, *Język a kultura fizyczna – filozoficznie o językowych uwarunkowaniach postrzegania i tworzenia kultury fizycznej*, (w:) Z. Dziubiński (red.), *Teologia i filozofia sportu*, SALOS RP, Warszawa 1997, s. 60-75.

³⁴ *Olympic Charter*, część wstępna pt. *Fundamental Principles*, art. 7, pkt. 2, Lausanne 2000, s. 8, tłum. moje – WL.

³⁵ J. Kowalikowa, *Język w sporcie. Z zagadnień komunikacji i kultury*, (w:) J. Lipiec (red.), *Logos i etos polskiego olimpizmu*, Kraków 1994, s. 158.

istotniejszych cech istot ludzkich. Składa się z symboli, które zastępują nasze myśli” i dalej: „Prawidłowa struktura języka jest jak myśl, którą wyraża. Słowo reprezentuje coś, co jest życiem”³⁶ Otóż w dotychczasowym traktowaniu języka przez specjalistów nauk biologicznych o kulturze fizycznej, podobnie jak wśród językoznawców, brak owego „słowa, które reprezentuje życie”. Bo jeśli słowo reprezentuje życie, to truizmem wydaje się stwierdzenie, że jednym z aspektów życia jest właśnie sport. Nie ma żadnego powodu by go w dalszym ciągu dyskryminować jako zjawisko wyrażające życie również poprzez język. I dalej: „Język ma moc (...) tak daleko, jak ograniczają go słowa, jakich uczeń dotąd nauczył się w związku z informacjami, jakie posiada i przywołuje by je w danym celu spożytkować”

Wynika stąd prosty wniosek, iż wyposażenie wychowanka w odpowiednio bogaty zasób języka, słów dotyczących jego zachowania, swoistej stylistycznej kultury porozumiewania się, dotyczącej innych aspektów życia – dopowiedzmy Woodruffa – zachowań sportowych, jest oczywistym zabiegiem wychowawczym podnoszącym na wyższy poziom cele i efekty edukacji. Tymczasem zaniedbywanie kultury języka w sporcie przynosi zjawiska jak najdalsze od celów wychowania. Połóżmy temu zaniedbaniu tamę w imię nie tylko sportowych, ale i ogólniejszych zadań wychowania.

Bibliografia

1. Irving Lewis Allen, *The Sporting Life*, (in:) *The City in Slang. New York – Life and Popular Speech*, Oxford University Press, New York-Oxford 1993, p. 163-186.
2. Adrian Beard, *The Language of Sport*, Routledge, London 1998.
3. Kendall Blanchard, *Linguistics*, (w:) *The Anthropology of Sport. An Introduction*, Bergin&Garvey, Westport-London 1995, s. 7-9.
4. Henryk Benisz, *Język a kultura fizyczna – filozoficznie o językowych uwarunkowaniach postrzegania i tworzenia kultury fizycznej*, (w:) Z. Dziubiński (red.), *Teologia i filozofia sportu*, SALOS RP, Warszawa 1997.
5. Julián Garcíá Candau, *Sport and Its Influence on Popular Language*, „Olympic Message”, wyd. specj. pt. *The Olympic Movement and the Mass Media*, January-February-March 1996, vol. XXVI, 1, s. 35-36.
6. Ernst Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. Anna Staniewska, Czytelnik, Warszawa 1971.
7. M.J. Clarke, (ed.), *Anthropology, Psychology, Education, Language, Philosophy*, Oxford University Press, Oxford-London 1966.
8. Anna Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, PWN, Warszawa 1998.

³⁶ A.D. Woodruff, *Basic Concepts of Teaching*, Scranton, Pennsylvania 1961, odpowiednio do kolejności cytatów s. 78 i 121; tłum. moje – WL.

9. Ralph Fasold, *The Sociolinguistics of Language*, Blackwell-Oxford Uk - Cambridge USA, 1993 (1990).
10. Charles A. Fergusson, *Sports Announcer Talk: Syntactic Aspects of Register Variation*, „Language in Society”, vol. 12, nr I, March 1983, s. 153-172.
11. Jacek Fisiak, *English Sports Terms in Modern Polish*, „English Studies”, Amsterdam 1964, vol. XLV, s. 230-236.
12. Mohsen Ghadessy, *A Case for the Language of Sports*, „The English Teaching Forum”, vol. XXVI, nr 3, July 1988, s. 39-42.
13. Heiner Gillmeister, *Linguistics and Sports Historiography*, (w:) Roland Renson, Manfred Lämmer, James Riordan (ed.), *Practising Sport History*, International HISPA Seminar, Academia Verlag, Sankt Augustin 1987, s. 31-40.
14. Francine Hardaway, *Foul Play: Sports Metaphors as Public Doublespeak*, (in:) *Sports Inside: Readings in Literature and Philosophy*, David L. Vanderwerken and Spencer K. Werts, Fort Worth, Texas Christian University Press, 1985 s. 576-582.
15. Jadwiga Kowalikowa, *Język w sporcie. Z zagadnień komunikacji i kultury*, red. Józef Lipiec, Polski Komitet Olimpijski-Polska Akademia Olimpijska-Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1994, s. 157-163.
16. Don Kulick, *Language Shift and Cultural Reproduction*, Cambridge University Press, Cambridge 1992.
17. Wojciech Lipoński, *Język lekkoatletów*, „Lekka Atletyka” 1966, nr 6, s. 25.
18. Wojciech Lipoński, *O języku ludzi uprawiających sport na przykładzie żargonu lekkoatletów*, „Językoznawca” 1964.
19. Wojciech Lipoński, *O języku ludzi uprawiających sport na przykładzie żargonu lekkoatletów*, „Językoznawca”, Lublin 1967, nr 16-17, s. 130-136.
20. Wojciech Lipoński, *Spoleczna filozofia kultury fizycznej*, (w:) *Wykłady z posiedzeń Polskiego Towarzystwa Kultury Fizycznej*, Oddział PTKF w Poznaniu 1986–1990, Monografie, podręczniki, skrypty AWF w Poznaniu, nr 295, Poznań 1991, s. 5-12.
21. Wojciech Lipoński, *Still an Unknown European Tradition: Polish Sport in the European Cultural Heritage*, „The International Journal of the History of Sport”, London 1996, vol. 13, nr 2, s. 1-41.
22. Wojciech Lipoński, *Volkssporten in Polen: een stuk Europese traditie*, „Sportimonium”, ed. Erik de Vroede, Leuven 2000, nr 1, s. 10-13.
23. Ernest O. Melby, *The Teacher and Learning*, The Center for Applied Research in Education, Washington D.C. 1963.
24. Walter Nash, *Jargon: Its Uses and Abuses*, Blackwell, Oxford UK & Cambridge USA, 1993.

25. James H. Overfield, *Enfants de la balle: Sports terminology and the French Language in the Age of Louis XIV*, „The International Journal of the History of Sport”, vol. 16, September 1999, nr 3, s. 21-46.
26. Jan Ożdżyński, *Mówione warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, Polska Akademia Nauk – Kraków, „Prace Komisji Językoznawstwa”, nr 48, Ossolineum-Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
27. Jan Ożdżyński, *Polskie współczesne słownictwo sportowe*, Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
28. Andrzej Pawłucki, *Pedagogika wartości ciała*, AWF, Gdańsk 1996.
29. Roberta E. Pearson, *Televised Baseball and Cricket: Textual Analysis and Ideological Context*, M.A. or Ph.D. Work, Communications, Penn State University, University Park, Pennsylvania, PCA/ACA 1989.
30. Fernando Poyatos, *Nonverbal Communication in Sports and Games*, (w:) *Nonverbal Communication. Sociocultural, Clinical, Esthetic, and Literary Perspectives*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam-Philadelphia 1992, s. 380.
31. Edward Sapir, *Kultura, język, osobowość*, tłum. Barbara Stanosz, Roman Zimand, PIW, Warszawa 1978.
32. Andrzej Wohl, *Słowo a ruch. Z zagadnień motoryczności ludzkiej*, „Roczniki Naukowe”, AWF, t. V, Warszawa 1965.
33. Asahel D. Woodruff, *Basic Concepts of Teaching*, Chandler Publishing Company, Scranton, Pennsylvania 1961.